

# Koszula Profesora Fojcika

Andrzej Ochojski – maturzysta klasy IVD z 1973 roku

Spotkaliśmy się prawie pół wieku temu i widywaliśmy się regularnie przez cztery lata. Mam dowód – matu-  
ralną fotografię mojej klasy IV d i jej nauczycieli. Wśród nich, młody nauczyciel prof. Roman Fojcik. Dziś mogę  
powiedzieć „młody”, bo jestem chyba dwukrotnie starszy od Profesora z fotografii, choć wtedy on był dwukrotnie  
starszy ode mnie...

Pięćdziesiąt lat temu świat był zupełnie inny. Ogromny i niedostępny, z prawie nieprzekraczalnymi granicami.  
W tamtym świecie lekcje geografii z Profesorem Fojcikiem były namiastką podróży, wejściem w świat wyobrazo-  
ny, równoległy do poprzegradzanej, krępującej poznanie rzeczywistości. Lekcje geografii dla nas, ówczesnych lice-  
alistów, to było stale otwarte Biuro Podróży Fojcik Travel z wolnym wstępem dla każdego kto chciał i z przewod-  
nikiem z najwyższej półki.

Czas nie oszczędził i mojej pamięci. Ale w jej zakamarkach znalazłem konkretne zdarzenie.

Kiedyś, chyba w okolicy matury, gdy wszyscy „chłopacy”- jak mawiał prof. Fojcik, musieli w upalny czas  
kwitnących kasztanów ubierać białe koszule i ciemne garnitury, zdarzyła się zwykła - niezwykła rozmowa. W tam-  
tych latach najmodniejsze były koszule non-iron, których po upraniu nie trzeba było prasować. Ten hit miał jednak  
wadę. Koszula ze sztucznych włókien była absolutnie nieprzewiewna. Było w niej niemiłosiernie gorąco, ale mod-  
nie i nowocześnie...

Zauważyliśmy, że prof. Fojcik nosił dalej koszule bawełniane, wymagające starannego prasowania. A więc tu  
go mamy! Nie idzie z duchem czasów, jest staromodny! Rysa na wizerunku pedagoga wzmocniła w nas, już pra-  
wie absolwentów, poczucie własnej wartości.

Zagadaliśmy na ten temat naszego nauczyciela, by ostatecznie przycisnąć go do muru. Odpowiedź mną  
wstrząsnęła.

– Moi drodzy! – powiedział z uśmiechem.

– Nadejdą czasy – wyjaśnił spokojnie – gdy przewiewnych, wygodnych i zdrowych koszul bawełnianych też  
nie trzeba będzie prasować. Doczekamy tego razem – dodał z głębokim przekonaniem. – Tymczasem ja postano-  
wiłem się nie pocić.

Przez wszystkie lata przechowałem w pamięci tanto zdarzenie i obraz prof. Romana Fojcika – człowieka  
o wielkiej kulturze, nauczyciela o ogromnej, imponującej wiedzy, otwartego na swoich uczniów i zawsze gotowego  
do dialogu. Nauczyciel to dziwny zawód. Z zewnątrz wydaje się jak dyżurny ruchu na kolejowym peronie. Co ro-  
ku przyjmujący pociąg pełen młodych uczniów i odprowadzający w świat inny, pełen absolwentów. Po latach widać  
jednak, że prawdziwy nauczyciel przekazuje uczniowi część siebie i w tym okrucieństwie żyje dalej w młodym człowie-  
ku. Non omnis moriar – nie wszystek umrę – ma prawo nauczyciel powiedzieć o sobie.

Pan, Panie Profesorze, jest w każdym z nas! My, Pana uczniowie – wszyscy jesteśmy Fojcikami!

Szanownemu Jubilatowi, Profesorowi Romanowi Fojcikowi,  
w imieniu jego uczniów, z najlepszymi życzeniami tekst ten dedykuję.  
Andrzej Ochojski

